Nr. 1[illegible]1 — We Lwowie — Sobota 23 Czerwca 1900. — Rok XXXX.

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczór bez przerwy.

Przedpłata na „Gaz. Nar." wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Robotnicy przemysłowi w Galicyi wschodniej.

Lwów 22 czerwca.

Wydane świeżo sprawozdanie starszego inspektora przemysłowego, p. Arnulfa Nawratila z jego czynności urzędowej w ciągu roku 1899 stwierdza ponownie niezmiernie smutny stan ogólny przemysłu w naszym kraju, który odbija się najbardziej widocznie w stosunkach robotniczych, a nadto stwierdza także to sprawozdanie bardzo powolny postęp nasz ku lepszemu w tym zakresie.

Dawniej obejmowały sprawozdania p. Nawratila cały obszar Galicyi i Bukowinę. Od przeszłego roku (1899) podzielono jednak ten rzeczywiście za duży okręg inspekcyjny na trzy okręgi z siedzibą inspektorów we Lwowie, w Krakowie i w Czerniowcach. Okręg środkowy, obejmujący 46 powiatów wschodnio-galicyjskich – po linię, którą tworzą zachodnie granice powiatów Sanockiego, Brzozowskiego, Przemyskiego i Jarosławskiego — pozostał przy p. Nawratilu. Zwiedził on w ciągu r. 1899 w tym okręgu 246 zakładów przemysłowych, pomiędzy którymi było 96 z urządzeniem na stopę fabryczną. W zwiedzonych w r. z. 246 warstatach i fabrykach było w ruchu 194 motorów mechanicznych o sile 7639 koni parowych i pracowało w nich 15.751 robotników (7655 mężczyzn, 3096 kobiet).

W ciągu r. z. zdarzyło się w Galicyi wschodniej w przemyśle 506 nieszczęśliwych wypadków, w których zginęło na miejscu 22 robotnikow inni zaś ciężej lub lżej okaleczeli. Jak zwykle, najwięcej nieszczęść zdarza się w przemyśle drzewnym, tj. przy spławianiu drzewa i w tartakach. Ilość nieszczęśliwych wypadków w tym dziale przemysłu wynosiła 327 czyli 64·6% ogólnej ilości nieszczęść; zginęło przy tem odrazu 9 robotników. Przy maszynach i transmisyach okaleczało 118 robotników i robotnic, 388 przy pracy ręcznej.

P. Nawratil zaznacza, iż z utworzonych w roku 1899 nowych zakładów przemysłowych tylko c z t e r y odpowiadają pod względem urządzeń ochronnych życia i zdrowia robotników nowoczesnym ucywilizowanym wymaganiom — mianowicie jedna kręgowa cegielnia z ruchem maszynowym, jeden młyn, jedna fabryka krochmalu i syropu i jeden zakład dla suchej destylacyi drzewa. Użala się głównie — jak co roku, na niedbalstwo o bezpieczeństwo życia robotników przy transporcie drzewa i w tartakach, na brak przyrządów usuwania pyłu drzewnego w fabrycznych stolarniach i fabrykach parkietów, na niechlujstwo „urągające wszelkim opisom" w piekarniach przemyskich i w ogólności w piekarniach w całym kraju, jakoteż w prowincyonalnych browarach, a wreszcie na lichą wentylacyę w fabrykach zapałek, zwłaszcza w tych lokalach, gdzie manipuluje się fosforem.

Jako postęp zaznacza p. Nawratil, iż akcyjne towarzystwo browarów we Lwowie zamknęło cztery źle urządzone browary a pozostawiło w ruchu tylko dwa wielkie browary, starając się o lepsze ich urządzenie techniczne. Chwali także postępowe urządzenie jednej garbarni, która została przebudowaną i zrekonstruowaną racyonalnie. W ogólności jednak charakteryzuje on urządzenia galicyjskich zakładów przemysłowych ujemnie. Wyraża się o nich mianowicie w sposób następujący:

„Zarówno budowlana jak i maszynowa część zakładów tylko w bardzo rzadkich wypadkach odpowiada wymaganiom, jakie ze względu na bezpieczeństwo życia i zdrowia robotników są konieczne, tak że zmuszeni byliśmy stawiać wnioski co do sanacyi takich przepisom ustawy nie odpowiadających zakładów przemysłowych, lecz przeprowadzenie tych wniosków połączone jest, jak się samo przez się rozumie, z wielkiemi kosztami. Drobny przemysł zwłaszcza tam, gdzie skazany jest na używanie wynajętych lokalności, używa niejednokrotnie ze względów oszczędnościowych parteru w oficynach lub suteren, które są zwykle ciemne, wilgotne, szczupłe i przemysłowej hygienie zupełnie nie odpowiadające".

Nie mniej smutno przedstawiają się stosunki terminatorów i w ogóle zawodowego kształcenia ludzi, którzy mają żyć z przemysłu. To, co dotychczas dla poprawy tych stosunków czynią władze publiczne i ustawodawstwo, oddziaływa u nas bardzo słabo na ludność przemysłową, która wbrew własnemu interesowi zajmuje w obec nich stanowisko nietylko obojętne, ale przeważnie nawet wręcz niechętne. Trafnie objaśnia to pan Nawratil uwagą, że skoro sam majster jest człowiekiem ciemnym i ograniczonym, to trudno od niego wymagać, ażeby chętnie patrzył na powstawanie obok jego warstatu nowych pracowni, pozostających pod kierunkiem majstrów inteligentnych, z wyższem wykształceniem fachowem. Taką konkurencyę uważa on za zabójczą dla siebie i boi się jej jak ognia. Przeto z nieufnością i ze strachem patrzy na wszelakie szkoły zakładane dla podniesienia poziomu wykształcenia terminatorów. A cechy czyli zarządy korporacyj rękodzielniczych chociaż niby polityzują w obec prądów postępowych, ale przeważnie zachowują się w obec nich niechętnie.

Stosunki zarobkowe były w roku zeszłym gorsze jeszcze niż w innych latach — głównie wskutek nader słabego ruchu budowlanego. Z tego powodu nie tylko murarze i cieśle, ale także stolarze, ślusarze, dacharze, szklarze, malarze i t. p. mieli mniej roboty i gorsze zarobki.

Zdarzyły się w roku 1899 tylko trzy nieznaczne zmowy robotnicze: dwie we Lwowie, gdzie strajkowało 7 ślusarzy przy montowaniu maszyneryi scenicznej w nowym teatrze i 30 robotników w jednym oddziale przy budowie wodociągów miejskich. W Stryju zastrajkowało zaś w tamtejsze drukarni 7 robotników.

Z uznaniem podnosi w końcu p. Nawratil w swojem sprawozdaniu założenie przez gminę miasta Lwowa bezpłatnego biura pośrednictwa w pracy. Instytucya ta weszła w życie we wrześniu r. z. a już przez cztery pierwsze miesiące do końca roku korzystało z jej usług 3901 robotników przemysłowych.

Z bieżącej chwili.

Lwów 22 czerwca.

Hiszpani nie bawią się w obstrukcyę parlamentarną; natomiast wprowadzają o b s t r u k c y ę p o d a t k o w ą, która w czyn wprowadzona, wywołała zawieszenie konstytucyi w prowincyi madryckiej, jak nam właśnie telegram donosi. Utworzona przez kupców i przemysłowców „liga narodowa" postanowiła zmusić rząd i parlament do różnych, w istocie niezbędnych reform, a to przez niepłacenie podatków, a jak wiadomo, kupcy już dawno odgrażali się zamknięciem sklepów. D. 1 bm. miało się rozpocząć egzekucyjne ściąganie zaległych podatków, rząd przedłużył jednak termin do 20 bm. i wczoraj miały się rozpocząć egzekucye. Rząd oświadczył, że z całym wystąpi rygorem. Na to powzięła liga narodowa następujące uchwały:

1) Pozostać przy niepłaceniu podatków jako jedynej możliwej jeszcze drodze do przeprowadzenia słusznych żądań kraju.

2) W razie, gdyby władze fiskalne ociągającemu się z podatkiem kontrybuentowi sklep zamknęły, zostaną wszyscy kontrybuenci wezwani do solidarności i odpowie się powszechnem zamknięciem sklepów.

3) Akceptuje się wniosek madryckich związków kupieckich co do urządzania manifestacyj publicznych; temi dniami zwołany zostanie mityng powszechny.

4) Zgodnie z objawiającą się w całym kraju opinią zaprotestować formalnie i uroczyście przeciw sposobowi, w jaki ostatnia pożyczka państwowa zaciągniętą została i oświadczyć, że już samo przeprowadzenie tego interesu kredytowego wystarczyłoby do wykazania, że ministrowie, tak postępujący, nie myślą szczerze o radykalnej naprawie obyczajów politycznych i administracyi państwowej. Wydział ligi narodowej zastrzega sobie, że w tym względzie pociągnie winnych do odpowiedzialności.

Jakie szczegółowe fakta wywołały wczorajsze zawieszenie konstytucyi w prowincyi madryckiej, jeszcze nie wiemy. Jak słychać ministerstwo (obecnie konserwatywne) wyraziło się z pogardą o dążnościach ligi narodowej.

P o s e ł r o s y j s k i w J a p o n i i p. Izwolski wyjechał był za urlopem, ale z Władywostoku został zawrócony i okrętem wojennym „Ruryk" odpłynął do Yokohamy.

Z różnych stron donoszą, że Rosya pomnaża, a względnie w pogotowiu stawia swoje siły we wschodniej Azyi.

W B e r l i n i e wielce się troskają nadchodzącemi z P e t e r s b u r g a wiadomościami. Według nich, już 9.000 wojska rosyjskiego wylądowało w C h i n a c h, które się wcale nie oddadzą pod naczelną komendę admirała Seymoura, ale samoistnie operować będą. Ponieważ skutek wspólnej akcyi mocarstw ku Pekinowi od południa jest bardzo wątpliwy, więc muszą tam ruszyć znaczne zastępy rosyjskie od północy. Rosya zamierza od siebie czynić rządowi chińskiemu przedstawienia przyjacielskie i przyrzec mu pomoc do stłumienia powstania ruchu powstańczego, coby spotęgowało wpływ Rosyi w Pekinie i wyrobiło mu stanowisko wyjątkowe.

Prasa rosyjska z rzadką jednomyślnością uderza na wyzyskiwanie Chin przez zachodnich Europejczyków. Podnosi, że Rosya ma w Chinach całkiem inne interesy niż mocarstwa zachodnie; musi ona przeto zachować tradycyjną przyjaźń z Chinami, działać ostrożnie i w akcyi mocarstw brać udział tylko w pewnym zakresie. Słowem, coraz wybitniej uwydatniają się odrębne interesy Rosyi a zatem i odrębność jej stanowiska.

Godnem uwagi jest, że Delcasse odpowiadając wczoraj w francuskiej izbie posłów na interpelacyę postawioną w sprawie chińskiej odpowiedział, że Francya postępować będzie „w połączeniu" z Rosyą a w „porozumieniu" tylko z innemi mocarstwami — a zatem wytwarza się już pewna odrębność dwóch tych mocarstw. Dalej oświadczył Delcasse, że Francya nie wyszle z Tonkinu wojsk do Chin południowych i jako powód podaje, iż wedle silnego przekonania jeneralnego konsula w prowincyi chińskiej Yünnan, pojawienie się tam wojsk francuskich, mogłoby wywołać groźne zaburzenia. Jest w tem poniekąd prawda, ale przedewszystkiem Francya widocznie tak działa w porozumieniu z Rosyą, która chce przekonać rząd chiński, że wcale nie pragnie przyczyniać mu kłopotów.

Bardzo przeto być może, iż Rosya wkroczy ze znacznemi siłami do Chin i do Pekinu i rząd chiński uzna ją za przyjaciółkę, a całą nienawiść swoją zwróci przeciw reszcie mocarstw. Wedle wiadomości wiedeńskich, zadaniem mocarstw jest opanować Pekin i zaraz potem zrobić ład z rządem chińskim. Otóż niewiadomo, jak sobie wyobrazić to drugie zadanie i czy w tym względzie dotrwa jednomyślność mocarstw.

Pewien dyplomata belgijski zapewnia, że cesarzowa chińska gotowa raczej życie sobie odebrać, niż dopuścić do zwycięstwa „obcych". Podnosząc to dodaje *Pester Lloyd*: „Jeżeli to prawda, to dzisiaj zgoła przewidzieć niepodobna, do jakich jeszcze konsekwencyj doprowadzą zamieszki chińskie." Organ gabinetu berlińskiego troszczy się że całe polityczne położenie świata mogą w niespodziany sposób odmienić wypadki chińskie, których ostatecznego wyniku nikt przewidzieć nie zdoła."

W tym stanie rzeczy pojawiła się myśl zwołania k o n f e r e n c y i m o c a r s t w d l a s p r a w y c h i ń s k i e j. Ależ nim się ta konferencya zebrać i co do swego programu ułożyć zdoła, trzeba działać na miejscu w Chinach!

Relacya znawcy.

P. Ignacy Grabowski z Warszawy, głęboki znawca stosunków rolniczych Królestwa Polskiego, a przytem człowiek wysoko wykształcony i znakomity zajmujący fejletonista przesłał *Kuryerowi Warszawskiemu* z niedawnej wystawy rolniczej poznańskiej sprawozdanie, uczynione z ogólnego stanowiska. Wyjmujemy z niego następujące ustępy:

Polacy p r a w i e nie wzięli udziału w w wystawie. Tych kilka gospodarstw większych i dwa czy trzy chłopskie, których napisy polskie widnieją pośród niemczyzny, nie przedstawiają zgoła polskiego rolnictwa poznańskiego. Czy powściągliwość ta była rozumna, czy szkodliwa, nie mogę o tem rozstrzygać, to tylko pewna, że na dni kilka przed wystawą usunięto tablicę z napisem wskazującym: „zum zoologischen Garten" dlatego tylko, że obok niemieckiego napisu był i polski. Chciano tem zrobić przyjemność wirtemberskim, nadreńskim i hanowerskim gościom! Ale i bez napisu do dzikich zwierząt w Poznaniu każdy trafi.

A goście ci stawili się tłumnie. Pociągi w Inowrocławiu, w Gnieznie, w Lesznie przezwanem Lissą, w Krzyżu przezwanym Kreutz, w Szamotułach przezwanych Samter, przepełnione. Z oddalonych stron Niemiec wezwano landsmanów, aby przy[illegible] zobaczyć w Poznaniu „das be[illegible] ü[illegible]m". Ciągnęli więc tłumnie [illegible]y, gdyż trzeba przyznać Niemkom, że szczerze interesują się sprawami gospodarstwa krajowego, zalali wystawę tak, że chwilami zdawało się, iż rzeczywiście znajdujemy się w mieście starogermańskiem.

W pierwszych dniach wystawy, kiedy wejście kosztowało drożej i przybysze ci, oraz

---

3

O ziemię.

Obrazek z życia wiejskiego

Napisał

Mieczysław Piniński.

(Ciąg dalszy)

Umiała równie dobrze współczuć i narzekać z którymkolwiek z młodych panów urzędników na sekatury „starego" a tak jak powszechnie wiadomo nazywa się na całym świecie każdy przełożony biura, jak znowu w chwilę później poufnie i w bardzo dyskretnej formie powiadomić owego „starego" gdy ku temu chwila się zdarzyła, że pan praktykant ostatniej ubiegłej nocy grubo zgrał się w ferbla i przegranej nie zapłacił. Niemniej dobrze i dokładnie wiedziała pani Malcia i o tem, jaki to przyjazny stosunek łączy pana prowizora od apteki z panią kontrolorową od podatków, jak również nie były dla niej zagadkowemi częste wizyty pana weterynarza powiatowego w budce, gdzie wodę sodową sprzedawała bądźto czystą bądź też z domieszką różnych smakowitych soków, niejaka Resa, bardzo dorodna i szykowna bruneteczka, szkoda tylko, iż cokolwiek zezowata.

Te wszystkie tajemnicze rzeczy, oraz wiele innych jeszcze opowiadała ze szczegółami, gdyż cokolwiek i kiedykolwiek się w miasteczku wydarzyo, znała pani Malcia tak ściśle i dokładnie, jak swoją własną kieszeń. Co jednak najbardziej podziwu jest godnem, iż jakkolwiek w owych plotkach miejscowych nieustannie nurtowała, to jednak była ona osobistością niezmiernie popularną i powszechnie lubianą. Zarówno więc i pan radca, człowiek w ogólności jowialny o długich starannie wyczesanych siwych bokobrodach i nadzwyczaj kształtnie zaokrąglonym tułowiu, lubiał ją gdzieś o szarej godzinie dyskretnie pogłaskać po aksamitnym podbródku a oczy jego wówczas nabierały młodzieńczego blasku, jak niemniej znowu rzewnemi dla odmiany spojrzeniami obrzucał ją pan nauczyciel „młodszy" jasny blondyn zawsze silnie zakatarzony, o włosach konopiastego koloru, grubych opuchniętych ustach i takim nosie zresztą jednak nadzwyczaj sympatyczny i ujmującej powierzchowności. Jeszcze zaś bardziej zdumiewającem ponad to wszystko, było i to iż pomimo owej pozornej kokieteryi, wszystkie złe „języki" miejscowe a było ich w miasteczku X. sporo, nic poważnego w kierunku cnoty zarzucić jej nie mogły.

Lubiała ją więc zarówno pani radczyni, matrona już wprawdzie sześćdziesięcioletnia ale słynna ze swej bogobojności i niezmiernie surowych zapatrywań w kierunku wstydliwości niewieściej zarówno co do swej osoby jakoteż kobiet w ogólności. Ceniła ją również wysoce pani weterynarzowa, osoba o lat dziesięć od swego męża starsza, niestety już niezupełnie świeża ale nader dystyngowana, która wogóle sceptycznie świat i ludzi sądziła a wierzyła bezwzględnie — i nie bez powodów — w jedną tylko rzecz, to jest w wierność swego męża. Lubili panią Duftowę wszyscy — a pan Smolacki, dzierżawca Stryjówki mówił: „Coś w niej siedzi — w tej Malci..." Smolacki, człowiek o kwadratowej budowie ciała i krótko strzyżonych płoworudych, gdzienigdzie wykąsanych wąsach, które wyglądały z daleka jak nieco zużyta szczoteczka do paznogci, mawiał: „coś siedzi w tej Malci". „Jakiś djabeł" odpowiadał wtedy ze spokojem pan komisarz straży skarbowej, mąż znany ze swoich szlachetnych na świat i życie poglądów i dodawał „ale piwo dobre trzyma, takiem piwem — tu usuwał językiem pianę ze swych wąsów — toby i Tarnopol się nie powstydził". „Jak łza, bez żartów, jak łza..." to mówiąc obrzucał swego towarzysza śniadankowego spojrzeniem istotnie załzawionem.

Pan komisarz skarbowy jak się zdaje nie interesował się nigdy z wybitnem zamiłowaniem tajnikami dusz kobiecych, natomiast słynął szeroko jako pierwszorzędny znawca piwa, oraz wszelkich przetworów ze skrobi.

— Jakiś djabeł w niej siedzi — mruczał także półgłosem nietyle nawet ze złością, ile raczej z zabobonnym podziwem, pan Mazurski, dyrektor czteroklasowej szkoły, pedagog, cokolwiek starszego autoramentu ale wielce przez przełożonych ceniony i w tej samej osobie ojciec czterech, wolnego stanu jeszcze, bujnie rozwiniętych i krwistych córek, z których najmłodsza już chcąc nie chcąc do 24 przeżytych wiosen się przyznawała. Biedne podlotki te, pozostawszy sam na sam z myślami swemi, nieraz długo w noc poruszały się niespokojnie w swych dziewiczych łóżeczkach, marząc każda z osobna o błękitnych oczach pana nauczyciela młodszego — a tymczasem on, pan Albin, pan Bincio, jak go także w snach nazywały, siedział nad kuflem piwa Duftów, wzrokiem smętnym i nieco szklanym wpatrywał się w krzątającą się panią Malcię i siąkał często tkliwie.

Otóż taki wpływ powszechny, takie znaczenie rozległe, taki czar roztaczała od kilkunastu lat z rzędu pani Malcia, względnie pani Srulowa Duft w miasteczku X. Jej małżonek natomiast, sam pan Srul, po którym mój łaskawy czytelnik zapewne także wiele ciekawych rzeczy sobie obiecuje — ten był w przeciwieństwie do swojej małżonki osobistością bardzo bladą i bierną.

Był to żyd niezgrabny, opasły, niezmiernie flegmatycznego temperamentu, o twarzy nalanej i cerze koloru starego masła. Nie zajmował się nigdy niczem, chadzał zawsze w pantoflach, a dzień cały zapełniał tem, iż z kąta w kąt w pomieszkaniu lub co najdalej na podsieniu spacerował i coś pod nosem niby pomrukiwał, a niby płaczliwie zawodził.

— Cóż ten Srul robi całemi dniami? — zapytywano nieraz panią Duftową.

— On sobie śpiewa, on lubi śpiewać — odpowiadała — ale w dalszą krytykę, czy to owego śpiewu, czy też całej indywidualności swojego Srula ani sama się nie wdawała, ani też nikomu do tego mięszać się nie pozwalała.

Tak więc pan Srul Duft chodził i „sobie śpiwał".

III.

Tryumfalne wejście pana Bolesławskiego odbyło się bez większych przeszkód. Chłopcy stajenni zdjęli przed nim z respektem czapki o ceratowych pokrowcach, a baba przerażona powstałym ruchem schowała szybko za pazuchę pomiętą „ryszkundę" a oprócz tego — ciekawe wydarzenie — rozwarły się na poły drzwi wiodące do jednego z „numerów" hotelowych, a w drzwiach tych ukazała się na chwilę lekkim różowym szlafrokiem przyodziana postać niewieścia, o pudrowanej i wymalowanej twarzy a wyczernionych brwiach i rzęsach.

W ślad za owem ponętnem zjawiskiem wpłynęła na „podsień" cała fala powietrza, przesiąkłego bardzo złemi perfumami, poczem drzwi owego numeru przymknięte zostały, ale zapewne przypadkiem niedokładnie a w pozostałej szparze — rzekłbyś niby w ramach — widniała ciągle tajemniczo wdzięczna istota o blaskiem płonących oczach, różowanych policzkach i czernionych brwiach.

Bolesławski przystanął na sekundę, następnie poszedł dalej, ale przecież oglądnął się jeszcze, coś raz czy nawet dwa po za siebie.

— No, no — mruknął z uśmiechem — jarmark co się zowie — a nieodstępny Pinio uśmiechnął się także i znowu mrugnął kilkakrotnie powiekami w podobny sposób, jak to wtedy czynił, kiedy interesującą nowinę o obecności kupca Izaaka Goldhaufera panu Józefowi ogłaszał.

Niebawem znalazł się pan dziedzic Starosiółki w najpiękniejszej ubikacyi domu zajezdnego państwa Duftów, to jest w ich prywatnym salonie, rezerwowanym wyłącznie dla „najpierwszych gości".

(C. d. n.)

urzędnicy miejscowi zapełnili plac, piwiarnie i restauracye wystawowe, wrażenie było przykre. Zdawało się, że znajdujesz się w toni, z której nie ma ratunku! Ale to było pozorne!

Od trzeciego dnia, a zwłaszcza w niedzielę obraz się zmienił. Zaczęła się cisnąć uboższa ludność polska miasta i włościaństwo. Wezwany przez patronat kółek i towarzystwa gospodarczego lud polski stawił się tysiącami, aby patrzeć i uczyć się tego, co było godne wiedzy. Żywioł polski zapanował stanowczo. Kelnerzy i służba otworzyli usta, zaczęli odpowiadać i mówić po polsku.

Zresztą ludzie tutejsi mówią po polsku cicho — rzekłbyś, że groźba jak cień włóczy się za nimi po każdym wyrazie, w języku rodzinnym wymówionym.

Po głośnej, swobodnej mowie poznać odrazu przybysza z Królestwa Polskiego. Zdaje mi się wszakże, że Poznańczycy pod tym względem trzymają się ostrożności, w wielu razach przesadnej, która im szkodzi raczej, niż pomaga.

Czy hakatyzm jest ideą? Czy oparty jest na czystym, bezinteresownym szowinizmie? Może tak było z początku. Dzisiaj wydaje się przedewszystkiem „geszeftem" pieniężnym. Ci panowie terroryzujący masy współziomków, robią na tem doskonałe interesy. Na tym wózku dojeżdżają do urzędów, do znaczenia, do dobrobytu.

Ciężar tego egoizmu, tego szantażu ideowego daje się uczuwać własnym ich współziomkom. Faktem jest, że niektóre tutejsze rzemiosła polskie stoją daleko wyżej od niemieckich np. szewstwo, które wywozi towar do Berlina, a tu butów polskich kupować Niemcom nie wolno. Kupują też, ale po cichu. *Nur ohne polnische Etiquette.*

To też gdy Mieczysław hr. Kwilecki, poseł do parlamentu, ugaszczał w Oporowie przybyłych dla zwiedzenia doskonałego gospodarstwa miejscowego Niemców z wystawy i zapytał ich, gdzie dopatrzyli się w Poznaniu tego „*bedrückte Deutschthum*" goście mogli byli tylko spojrzeć na uciskające ich buty.

Sama wystawa w wielu działach przedstawia się imponująco. Zauważyć wszakże należy, iż z powodu współudziału oddalonych prowincyi niemieckich bynajmniej wyrazem nie była stosunków Księstwa poznańskiego.

Pierwszeństwo oddałbym koniom. Było ich około 400, przeważnie rasy wschodniopruskiej, czyli jak u nas mówią trakeńskiej. Są to konie pokrwi, rosłe, zdatne do powozowej i wojskowej służby. Np. konie v. Zitzewitza można zaliczyć do najpiękniejszych w całej Europie.

Widziałem klacze, za które trudnoby było oznaczyć cenę, jednoroczne źrebce po 10 tysięcy marek, dwuletnie po 20 tysięcy marek. Koni tych hodowca zagraniczny nabyć nie może, gdyż rząd zawsze postąpi więcej.

Rozwój tamtejszy hodowli koni wypływa z bajecznej dbałości rządu pruskiego o armię. Na placu wystawowym zaprzężono konie do armat.

Był to rodzaj igrzysk wojskowych, rzeczywiście imponujący pod względem siły tych piersi końskich i sprawności nóg. Stał się jubel, a muzyka grała „Wacht am Rhein".

Bydła rogatego wystawiono sztuk przeszło 800, wszystkie wyborowe. Rasy przeważnie nizinne, holenderska i oldenburska, mało górskich. Po za tem świnie, owce (dużo oxfordów) tj. mięsnych, kozy, króliki, drób, bażanty, gołębie, ryby (sztuczny wylęg pstrągów) i t. d.

Maszyny i narzędzia rolnicze zajęły ⅔ wystawy. Rozwój niemieckich fabryk tego rodzaju jest w istocie potężny. Czy jednakże wszystkie te więcej lub mniej doniosłe nowości są w istocie wyrobem dobrym, o tem niełatwo wolno, ale i trzeba wątpić. Z gospodarstwa niejednego rolnika narzędzia niemieckie dla taniości swojej wypierają wyroby amerykańskie i angielskie, ale czy później nie jeden rolnik tego nie żałuje?

Po maszyny, narzędzia, inwentarz zarodowy i najnowsze zdobycze kultury przybyli na wystawę liczni ziemianie z Królestwa.

Słaby był bardzo dział pomocy naukowych dla rolnictwa. Zdawało się, że w ojczyźnie Kühnów, Wagnerów, Holdefleissów itd. ujrzeć będzie można wyczerpujące pokazy teoretyczne, dotyczące gleboznawstwa, patologii roślin, bakteryologii gruntu itd. Było kilkanaście doniczek, trochę owadów, kilka kultur bakteryi bez całokształtu. Rzekłbyś, nasza wystawa w naszym kraju, od którego dotychczas poważniejszych rzeczy w tym kierunku wymagać było trudno z powodu braku stacyi doświadczalnych.

Doskonała była organizacya wystawy. Jaki porządek, jakie ułatwienia dla publiczności, jaka sprawność całego mechanizmu! Pod tym względem Niemcy celują, to ich siła! Dachy budynków wystawowych były z płótna nieprzemakalnego; jest to godne zalecenia sprawcom naszych przyszłych wystaw. Dachy chłodne, łatwo przenośne, no i mogące służyć na szereg lat.

Ci Polacy nieliczni, którzy uczestniczyli w wystawie, na ogół narzekali na niesprawiedliwość sędziów. Jednego z najpoważniejszych hodowców naszych, którego obora na wielkich wystawach Zachodu zawsze wielkie otrzymywała nagrody, zbyto zdawkowem odznaczeniem. Gdzieindziej znowu pominięto imponujących kształtów byka, który się prosił o medal. Narzekającemu właścicielowi zrobił uwagę przysłuchujący się włościanin:

— Bo, proszę pana, byk ten ma wadę.
— Jaką?
— Ma polską... skórę.

Chiny i cywilizacya.

Od 1644 r. to jest od chwili, gdy tron chiński objęła dynastya obecna, mandżurska Cyn Chiny liczą 18 prowincyi, a Szyn-Kin tworzy dziewiętnastą, podczas gdy za dynastyi Min Chiny liczyły tylko 15 prowincyi.

Owych 18 prowincyi liczy 288 powiatów różnej wielkości, a stąd i rangi odmiennej, a te powiaty, departamenty raczej, dzielą się na 1,431 okręgów. Każda prowincya, departament, okręg nosi miano od głównego swego miasta, które jest zawsze obwarowane.

Najwyższą władzę świecką i duchowną wykonuje władca zwany bogdychanem po mandżursku, a przez Europejczyków cesarzem tytułowany Tchien-ce (syn niebios) albo Hoan-ti (wzniosły władca). Jest on i najwyższym prawodawcą, lecz inicyatywę dają ministrowie. Oni też ponoszą odpowiedzialność za nowe prawa. Owe prawa nabierają mocy obowiązującej dopiero wtedy, gdy są ogłoszone w dzienniku urzędowym „Kin-Pau" (gazeta stołeczna) w Pekinie. Ow dziennik jest częścią pisany, częścią drukowany. Pisany odznacza się dokładnością, bo się przedstawia jako zbiór rozporządzeń urzędowych, który w jednym egzemplarzu bywa przybijanym na bramie pałacu cesarskiego. Drukowane są tylko wyciągi, które w małym zeszycie ukazują się codziennie. Kto chce mieć dokładną kopię, musi kupować pisany odpis, dokonywany przez przedsiębiorców prywatnych.

Jeden, jedyny cesarz ma prawo chodzić w szatach wyłącznie żółtej barwy. Wybiera on następcę z pomiędzy synów swoich, w braku ich z pomiędzy najbliższych krewnych płci męskiej. Przysługa mu cześć nadzwyczajna, lecz równocześnie poddany jest niesłychanie ostremu ceremoniałowi.

Najwyższemi władzami państwowemi z siedzibą w Pekinie są instytucye następujące:

1) ministerstwo domu cesarskiego, czunszen-fu, dozorujące rodziny cesarskiej (6,000 książąt krwi)

2) rada tajna, nei-ko, ogłaszająca rozporządzenia cesarskie

3) rada wojenna kin-ki-czu, do niedawna złożona wyłącznie z cywilnych.

Pod zarządem tych władz najwyższych znajduje się sześć ministeryów:

1) ministerstwo, dozorujące urzędników administracyi prowincyonalnej, li-pu
2) skarbu, hu-pu
3) obrządków i ceremonii, także li-pu
4) wojny, pin-pu
5) sprawiedliwości, hin-pu
6) robót publicznych, kun-pu.

Na czele każdego ministerstwa stoi dwóch prezydentów (szan-szu) i 4 wiceprezydentów (szi-lan) każdy jest w swym wydziale niezależnym od innych. Są to w połowie Mandżurowie, w połowie Chińczycy.

Urząd spraw wewnętrznych — odrębna instytucya — nei wu-fu, zarządza dworem cesarskim.

W 1861 r. stworzono urząd spraw zagranicznych cun li-jamen, złożony z prezydentów ministrów. Władzą, podlegającą cun-li-jamenowi, jest komora morska, zarządzana przez Angliky Harta.

Ministeryum marynarki, hai-pu, założone w 1885 r. zniesiono po wojnie z Japonią.

Inne władze, jak zarząd kolonii, izba cenzorów, kontrolująca administracyę, izba egzaminacyjna dla urzędników, sąd apelacyjny, akademia umiejętności, biblioteka cesarska, historyografowie dworu, historyografowie państwa, mają podrzędniejsze znaczenie.

Co do cywilizacyi chińskiej w stosunku do europejskiej, to w ogólnych zarysach scharakteryzował ją prawdziwie jeden z rodowitych Chińczyków, bawiący chwilowo w Anglii, w następujących słowach:

Cywilizacya zachodnia — mówił Chińczyk — jest wynalazkiem dnia wczorajszego. Cywilizacya chińska natomiast datuje się od niezliczonych wieków, sądzimy więc, że wyprzedziliśmy was o conajmniej 2.000 lat. I u nas istniały okresy, w których srożyła się „walka o byt" pogoń za bogactwami, pragnienie władzy i rozmaite inne cierpienia. I my mieliśmy wielkie wynalazki, mieliśmy proch, sztukę drukarską i wszystko inne, żyliśmy jednak dość długo, aby się przekonać jak mało potrzebne, jak zbyteczne jest to wszystko. Mieliśmy też czasy zwątpienia, fatyzmu i sporów religijnych. Mieliśmy męczenników, reformacye, nietolerancyę i w końcu tolerancyę. I to wszystko przed tysiącami lat. Teraz wyrośliśmy z tych zagadnień. Z doświadczeń wieków ubiegłych nabyliśmy rozumu, z błędów i nieszczęść przodków nauczyliśmy się, że żaden z celów, do których oni dążyli, nie jest godny dążenia. W ten sposób namiętności nasze i ambicye osadziły się powoli w spokojnem pragnieniu szczęśliwości w tem życiu, nasza religia zamieniła się w filozofię życiową, która w ciągu dwutysiącoletniego swego istnienia złożyła dowód swej żywotności. Sądzimy, że celem najwyższym, jaki osiągnąć można w tem życiu, jest szczęśliwość i uczymy dzieci, że szczęśliwość ta osiągnąć się daje jedynie przez spełnianie obowiązków, przez trzymanie się przepisów moralności i otaczanie się kołem również szczęśliwych krewnych i przyjaciół.

Jeżeli Chińczykowi sprzyja szczęście więcej niż jego krewnym, to znajduje największe zadowolenie w dzieleniu się swojemi dobrami doczesnemi z krewnymi. I my w Chinach nie przestajemy nigdy pracować. Praca stanowi część naszej przyjemności, ponieważ jest częścią naszego obowiązku. Tak znajdziecie wszędzie w Chinach ten sam stopień zadowolenia. Sądzicie, że pędzimy dni w nieświadomości, brudzie i lenistwie. Zapewniam was, że tak nie jest. Jesteśmy zupełnie szczęśliwi i nikt przynieść nam nie może pod tym względem polepszenia. I teraz przychodzicie do nas z waszego zachodniego świata z tem, co nazywacie waszemi nowemi ideami. Domagacie się od nas budowania kolei żelaznych, abyśmy przenosić się mogli z miejsca na miejsce z pośpiechem, który nie jest dla nas ani potrzebą, ani rozkoszą. Pragniecie budować fabryki i wypierać piękne nasze sztuki i rzemiosła, chcecie wyrabiać szych błyszczący zamiast pięknych tkanin i barw, wypróbowanych przez nas w długich wiekach. Przeciwko temu wszystkiemu podnosimy protest. Chcemy, aby nas pozostawiono samych, chcemy wolności korzystania z pięknego naszego kraju i z owoców starych naszych doświadczeń. Wzbraniacie się, gdy was prosimy, abyście się oddalili i grozicie nam nawet, gdy nie chcemy oddać wam swego kraju, swoich miast i portów. Dla tego my, członkowie stowarzyszenia tzw. bokserów po sumiennym namyśle doszliśmy do przekonania, że jedyna możliwość pozbycia się was polega na zabijaniu was. Obca nam jest wszelka krwiożerczość, skoro jednak zawodzi wszelkie przekonywanie, wszelkie odwoływanie się do waszego rozumu i do waszego poczucia sprawiedliwości, to upatrywać musimy w usunięciu was przemocą jedyny nasz ratunek.

KRONIKA.

Lwów, dnia 22 Czerwca.

Zapiski osobiste. Wiceprezydent apelacyi lwowskiej dr. Dylewski wrócił już na swój urząd z wizytacyi sądów.

Marszałek krajowy wyjeżdża w sobotę do Wiednia na poniedziałkową konferencyę marszałków w ministerstwie skarbu w sprawie projektów sanacyi finansów krajowych.

Następnie udać się ma marszałek na dłuższy urlop do Paryża, a stąd po zwiedzeniu wystawy wyjedzie do Aix les bains w południowej Francyi.

Mianowania. Prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu zamianowało konceptowego praktykanta skarbu Piotra Smagę koncepistą skarbowym w X randze dla służby podatkowej I instancyi.

Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej mieleckiej a grupy większych posiadłości ziemskich rozpisało namiestnictwo na 25 lipca br.

Ze sfer kolejowych. Minister kolei żelaznych przeniósł dr. Zygfryda Hellera, koncepistę kolejowego w dyrekcyi stanisławowskiej na jego własne żądanie do okręgu wiedeńskiej dyrekcyi kolei państwowych.

W obrębie stanisławowskiej dyrekcyi przeniesiony został asystent budownictwa Mendel Esslowicz z Halicza do Stanisławowa.

Egzamin z rachunkowości państwowej zdał 21 bm. Roman Ludwik Bumel rodem z Nowego Sącza.

Sanacya finansów krajowych. Na dzień 25 bm. zwołana konferencya marszałków krajowych, która się w sprawie sanacyi finansów poszczególnych krajów zajmie zwłaszcza projektowanymi dodatkami krajowymi do podatków od spirytusu — zebrać się ma — jak nam 22 bm. telegrafują z Wiednia — w ministerstwie skarbu.

Sensacyjnego ale równocześnie naiwnego doniesienia *Słowa Polskiego* co do zamiaru powołania hr. Pinińskiego na stanowisko ministra oświaty nie prostujemy w nadziei, że w jesieni *Słowo Polskie* dla świeżości sensacyi doniesie, że hr. Leon Piniński obejmuje tekę ministra skarbu.

Ceny zboża podskoczyły w czwartek w Wiedniu z powodu wiadomości nadeszłych z północnej Ameryki o nieurodzajach.

Rektorem wszechnicy lwowskiej został wybrany ks. dr. Bilczewski.

Towarzystwo antyhazardowe miało we czwartek wieczorem we Lwowie walne zgromadzenie i ukonstytuowało się. Towarzystwo liczy obecnie 50 członków. Prezesem obrano namiestnika hr. Pinińskiego.

Pojedynek. Epilogiem niedawnych zajść między pewnem gronem młodych ludzi, przeważnie studentów we Lwowie, a sekretarzem teatralnym p. Sachorowskim, w co wplątane też zostały i dwie artystki lwowskiej sceny był pojedynek czwartkowy aktora p. Sosnowskiego z jednym z owego grona. P. Sosnowski został dość ciężko zraniony.

Robotnicy lwowscy, zajęci około wyrobów kruszcowych, przy sposobności niedawnej uchwały rady miejskiej lwowskiej co do tego, komu oddać roboty żelazne i wogóle kruszcowe w nowej rzeźni miejskiej, na zgromadzeniu swojem 17 bm. powzięli szereg uchwał, w których dziękują tym członkom rady, którzy starali się o zapewnienie dla lwowskich rzemieślników jak największej ilości robót kruszcowych w rzeźni, tych zaś którzy ich zdaniem nie starali się o to, ganią. Dalej domagają się słusznie, aby ta ilość rzeczonych robót, jaka przypadnie do wykonania rzemieślnikom lwowskim, została podzieloną na jak najdrobniejsze cząstki i aby nimi jak największą liczbę warstatów obdzielić. Zarazem też żądają jak najsłuszniej, aby roboty, której chce się podjąć kilku majstrów, nie oddawano najtańszemu, lecz najlepszemu w swojej sztuce, gdyż inaczej propaguje się partactwo. A wreszcie wedle przykazania socyalno demokratycznego chcą prawa wyborczego do rady miejskiej dla wszystkich robotników mieszkających we Lwowie i liczących ukończonych 24 lat życia.

Lwowskie towarzystwo im. Kopernika miało 19 bm. szóste posiedzenie naukowe, na którem prof Kadyi i p. Błażek mieli wykłady. Prof. Kadyi pokazał i objaśnił nowy szemat krążenia krwi, wychodząc z założenia, że szematy dzisiaj powszechnie przyjęte i używane mogą łatwo wywołać, zwłaszcza u ucznia szkół średnich, błędne wyobrażenie o kształtach i budowie samego serca. W ożywionej dyskusyi zabierał głos prof. Beck, prof. Twardowski i sam prelegent.

Następnie p. Błażek przedstawił własnego pomysłu „automatyczny miograf" i mówił o doświadczeniach z mięśniami, czynionych co do ich nużenia się. Doświadczenia te wykonał za pomocą właśnie miografu. Dały one rezultaty nowe i bardzo ciekawe. Pokazaniem samego doświadczenia zakończył prelegent swój wykład.

W dyskusyi dr. Wehr położył nacisk na znaczenie miografu i badań wykonanych przez prelegenta.

Lwowska rada miejska na wczorajszem czwartkowem swem posiedzeniu któremu przewodniczył wiceprezydent p. Michalski, uchwaliła po udzieleniu miesięcznego urlopu ks. kanonikowi Lenkiewiczowi na wniosek inżyniera Dziešlewskiego połączyć Dobrostany, gdzie są źródła wodociągowe, ze Lwowem telefonem kosztem 5.800 koron.

Załatwiła następnie kilka spraw związanych z regulacyą miasta, poczem dr. Starczewski referował sprawę wprowadzenia w życie fundacyi Boczkowskich, z której dwoje dziewcząt otrzyma posagi po 2.100 koron. Zgłosiło się 27 kandydatek, do losowania jednak wyznaczonego na 12 lipca, uprawnienie wykazało tylko 26.

Następnie p. Romanowicz referował sprawę regulacyi płac nauczycieli miejskich. Wedle projektu referenta tzw. nauczyciele starsi ze szkół ludowych podzieleni zostaną na 4 stopnie o płacach 1.600, 1.800, 2.000 i 2.200 koron a nadto dodatek na pomieszkanie w kwocie 360 koron. Kierownik szkoły pobierać ma 2.200 koron płacy, a nadto 400 koron za kierownictwo i kwaterowego 360 koron, skoroby zaś w szkole przezeń kierowanej było 10 klas lub więcej, to by mu się należało za kierownictwo jeszcze 200 koron więcej.

W szkołach wydziałowych rozróżnia projekt dwie kategorye z płacą 2.200 i 2.400 koron. Dyrektor szkoły wydziałowej pobiera 2.400 koron płacy i 500 koron za kierownictwo, a gdy ma pod zarządem 12 klas lub więcej, dostać ma jeszcze za kierownictwo 100 koron.

Młodszym nauczycielom projekt regulacyi płac wyznacza 1000 kor. i 200 kwaterunkowego, a nadto po pierwszych pięciu latach przyznaje się 100 kor. a po drugiem pięcioleciu 80 kor. tak długo dopóki ów młodszy nauczyciel nie zostanie posunięty na wyższe stanowisko. Podwyższenia te płac obciążą budżet szkolny sumą 66000 kor. Ponieważ ustawa ta miała wejść w życie 1 lipca, przeto z dniem tym nauczycielom wypłaci się odpowiednie nadwyżki w myśl tej ustawy.

W tym też duchu postawił referent wnioski, które po niedługiej dyskusyi uchwalono z tą zmianą w myśl referenta, że nadwyżki nauczycielom mają być wypłacone dopiero od 1 sierpnia na co przeznaczono 28.000 kor. Ustawę tę musi także i sejm zatwierdzić.

Tem posiedzenie o godz. ½10 wiecz. zakończono.

Rury wodociągowe. Ministerstwo spraw wewnętrznych rozesłało do podwładnych władz okólnik, iż na mocy poczynionych doświadczeń znosi się zakaz używania przy wodociągach rur żelaznych cynkowanych i galwanizowanych.

Emigracya do Prus. Pruskie ministerstwo stanu, jak donoszą dzienniki berlińskie, postanowiło obecnie, w myśl danych przyrzeczeń, przedłużyć termin przeznaczony na pobyt w granicach Prus robotników z Królestwa Polskiego i Galicyi. Ściśle określonego czasu dzienniki na razie nie podają.

Dramat małżeński. Przed tarnopolską ławą przysięgłych przed trzema dniami odbyła się rozprawa przeciw Lajbiszowi Teichholz, kupczykowi ze Skałatu, obwinionemu o to, że na żonę gdy się czesała i włosy czyściła naftą, rzucił palącą się zapałkę, skutkiem czego płomień ją objął i mocno poparzył. Rozprawie przewodniczył radca Mirunowicz, wotantami byli radca Waltenberger i sędzia Ferenc, oskarżał substytut prokuratoryi Bereziński. Oskarżonego bronił adwokat dr. Landesberg.

Chodziło o to, że teść nie dał Lajbiszowi obiecanych 200 koron posagu. Ponieważ poparzona żona nie chciała zeznawać przeciw mężowi, a innych bezpośrednich świadków faktu nie było, więc Lajbisza zwolniono.

Egzamin dojrzałości w gimnazyum I kołomyjskiem pod przewodnictwem inspektora p. Jana Lewickiego w dniach od 12 do 16 b. m. zdali: Symeon Bendasiuk, Jan Błahij Szczepański, Antoni Dudryk, Abraham Geber (z odznaczeniem), Seweryn Hubaczek, Lesław Jaworski, Józef Kimelman, Dawid Kohn, Stanisław Kolinek, Mikołaj Kordasiewicz (z odznaczeniem), Franciszek Migocki, Mieczysław Passakas, Mojżesz Rosenkranz, Izaak Schiller, Włodzimierz Sokołowski, Szmaja Sucher, Leopold Szefer (z odznaczeniem) — trzy poprawki — a jednego abituryenta reprobowano na rok.

Rewizya procesu Stillera w Krakowie przed paru laty w Krakowie za niepopełnione jakoby szpiegostwo osądzonego — jak donoszą — została już postanowioną w Wiedniu.

Handlarza dziewcząt aresztował naczelnik stacyi pronowskiej pod Tarnopolem. Handlarz wiózł dwie dziewczyny, a pieniędzy miał 6000 koron.

Rusini a rząd rosyjski. Do Krakowa nadeszła z Charkowa wiadomość, opublikowana w czwartek przez *Nową Reformę,* jakoby w Łubnach w guberalli charkowskiej uczniowie 7 i 8 klasy gimnazyalnej postanowili poza szkołą mówić tylko językiem ruskim a nie rosyjskim. Władze dowiedziawszy się o tem miały zamknąć obie klasy a kilku uczniów wysłać do fortecy kijowskiej.

Chłopi bukowińscy Rusini mieli z początkiem bm. w Czerniowcach wielki wiec w sprawach ekonomicznych, na którym domagali się między innymi zakładania spichlerzy gminnych po wsiach i zamykania karczem w niedzielę.

Kanał Dunaj-Wełtawa Łaba. W Pradze odbyło się posiedzenie komitetu dla budowy kanału Dunaj-Wełtawa-Łaba. Przewodniczył poseł Russ. Przedłożono trzy projekty, na które komitet wydał 424.000 złr. Poseł Russ podał do wiadomości, iż komitet zażądał od rządu większej subwencyi, otrzymał jednak na razie tylko 40.000 koron. Wniosek posła Kaftana, by wezwać rząd do przyspieszenia pracy, odrzucono ze względu na stosunki polityczne, ale polecono prezydyum, aby w stosownej chwili podobną petycyę wniosło. Nakoniec uchwalono fundusz na rewizyę trasy.

Agnus Dei. Telegram w Rzymu doniósł, że ubiegłej niedzieli zostały przez papieża poświęcone *Agnus Dei.* Niezwykła ta ceremonia odnosi się do przedmiotu będącego od najdawniejszych czasów we czci wielkiej w kościele, zaczem wierni, którzy o *Agnus Dei* słyszeli, starają się koniecznie go otrzymać, zanim Rzym opuszczą. Kilka szczegółów o tem *sacramentale* nie będzie zapewne obojętnymi dla tych zwłaszcza, co jeszcze w r. b. zamierzają progi apostolskie nawiedzić. *Agnus Dei* jest to medalionik z wosku czystego białego, kształtu okrągłego lub owalnego, z z wyciśniętym na nim wizerunkiem baranka (stąd nazwa) który, jak wiadomo, jest symbolem Chrystusa Pana. Wyrób ich na mocy przywileju Klemensa VIII jest wyłącznym prawem klasztoru Cystersów u św. Krzyża jerozolimskiego w Rzymie, poświęcanie zaś ich jest zachowane jedynie samemu papieżowi, który używa do tego wody święconej zmieszanej z balsamem i olejem św.

Obrzęd ten i zwyczaj sięga zamierzchłych wieków Kościoła: już w *Ordo Romanus* i to w jednym z pierwszych znajduje się alluzya do tej ceremonii, odbywającej się stosunkowo rzadko, tylko w pierwszym roku pontyfikatu każdego, poczem się powtarza co lat 7, oraz w roku Jubileuszu Wielkiego. Cześć oddawana tym agnuskom, odnosi się — rzecz prosta do Osoby Chrystusa Pana, a jeżeli kościół przywiązuje różne skutki do należytego, w myśl jego, poszanowania i używania różnych przedmiotów poświęconych, to w wydatniejszej jeszcze mierze łączy je z agnuskami jako symbolicznemi wizerunkami Założyciela kościoła, a poświęcanemi wyłącznie przez Jego namiestnika. Wieki ubiegłe dają też dowody wielkiego ich poszanowania przez wiernych: ks. Radziwiłł Sierotka czasu swej „peregrynacyej" do Ziemi św. miał na sobie zawieszony agnusek, oprawny w złoto i drogie kamienie.

Rozdawane one bywają *gratis,* ale trzeba o to osobiście prosić prałata do tego upoważnionego, którym jest ks. Ariodante Ciccolini, dziekan kapelanów papieskich, via Paolina 30 (*alle cappellette presso s. Maria Maggiore*).

Ks. Piotr Oldenburski. W dniu 13 bm. w Rastede, swej rezydencyi letniej, umarł wielki książę Piotr Oldenburski, panujący drobnego państewka niemieckiego, który jednak skutkiem pochodzenia swojego z linii gottorpsko-holsztyńskiej i wysokich pokrewieństw odegrał ważniejszą rolę w Niemczech w epoce, kiedy księstwa szlezwicko-holsztyńskie po wojnie duńskiej z r. 1864 przeszły do rąk prusko-austryackich a po r. 1866 do Prus. Wielki książę Piotr należał do najstarszych wiekiem panujących w obecnej chwili. Rządy swego państewka sprawował od r. 1853. Zmuszony wypadkami zrzekł się w r. 1866 praw domu gottorpsko-holsztyńskiego imieniem swojem i innych potężniejszych jego odgałęzień do Szlezwiku i Holsztynu, za co otrzymał od Prus pewne koncesye tudzież milion talarów. Ożeniony był w r. 1852 z księżniczką Elżbietą sasko-altenburską. Następca tronu książę Fryderyk August ożenił się z Elżbietą, córką Fryderyka Karola pruskiego, a po śmierci jej w roku 1855 powtórnie z Elżbietą meklembursko-szweryńską.

Polacy w Pekinie. Od zamieszkałego w Warszawie p. Kr. otrzymał warszawski *Kuryer Codzienny* wiadomość, iż krewny jego, handlowiec p. Adam Mieliński, od lat pięciu zamieszkały w Pekinie, już przed dwoma miesiącami pisał do rodziny o niepokojach i wrogiem usposobieniu Chińczyków dla Europejczyków. Pan M. pisze, że w Pekinie mieszka kilku Polaków zajmujących lepsze stanowiska w różnych firmach kupieckich rosyjskich i francuskich. Ostatnimi wiadomościami zaniepokojona rodzina p. M. wysłała przed tygodniem do niego depeszę, Odpowiedzi nie otrzymała.

Wspomnienie pośmiertne. Karolina z Męcińskich Rybkowska umarła w 74 r. życia w Krakowie 17 bm. Nieboszczka była wdową po śp. Janie Rybkowskim, artyście malarzu, którego prace ogół miał sposobność oglądać na wystawie retrospektywnej w r. 1894 we Lwowie — a matka znanego artysty malarza i profesora lwowskiego Tadeusza Rybkowskiego. Nieboszczka odznaczała się w całem swem życiu wysokiemi cnotami polskiej matrony, toteż śmierć jej wywołała szczery i ogólny żal. Niech spoczywa w spokoju.

W Czytelni kobiet odbędzie się w niedzielę 24 bm. o godz. 11 przedpoł. doroczne walne zgromadzenie.

Repertoar teatru hr. Skarbka

W sobotę wznowienie „Walka motyli" komedya w 4 aktach Hermana Sudermana, gościnny występ Kazimierza Kamińskiego w roli Kesslera.

W niedzielę wznowienie „Urzędowa żona" sensacyjna sztuka w 5 aktach Savage'a. Gościnny występ Kazimierza Kamińskiego w roli pułkownika Lenoxa.

Kalendarz.

W sobotę 23 czerwca Zenona B. — Warfołomeja.

Wschód słońca dnia 23 czerwca o godz. 4 min. 5, zachód o godz. 7 min. 58.

W niedzielę 24 czerwca Jana Chrzciciela. — Onufrya Prep.

Wschód słońca dnia 24 czerwca o godz. 4 min. 5, zachód o godzin. 7 m. 58.

Zgon Murawiewa.

Lwów d. 22 czerwca.

Hr. Murawiew, następca ks. Łobanowa na urzędzie rosyjskiego ministra spraw zagranicznych, dość często zapadał na zdrowiu, mimo to śmierć jego, niespodziewana ciężkiem zasłabnięciem, wywrze nadzwyczajne wrażenie, zwłaszcza, że przypada w taką jak obecna porę poważną, a poniekąd niebezpieczną przedewszystkiem ze względu na stosunek Rosyi do Chin.

Pomimo wszelkich półurzędowych i urzędowych enuncyacyj gabinetu petersburskiego, że Rosyi chodzi tylko o ochronę poddanych swoich, tudzież innych europejskich w Chinach, i że nie ma ona na myśli żadnych celów odrębnych, a jeno pragnie, aby mocarstwa stale się trzymały umów już zawartych — cały świat polityczny czuje, że w załatwieniu sprawy chińskiej przypadnie Rosyi ogromna, niepokonana przewaga. Zdawna zresztą dyplomacya już się oswoiła z myślą, że Rosya zupełnie na własność zabierze Mandżuryę, a z czasem i całe północne Chiny.

Zewnętrzna polityka Rosyi jest już z dawien dawna tak wytyczoną i w każdym szczególe przygotowaną, że zmiana w osobie ministra spraw zagr. w niczem istotliwie zmienić jej nie zdoła — zwłaszcza od czasu, gdy carat otwarcie przeznaczył całą wagę swego działania ku Azyi.

Zwrot ten nie był nawet zwrotem zasadniczym. Konwencyą jaką, hr. Murawiew podczas pobytu ces. Franciszka Józefa w Petersburgu zawarł z hr. Gołuchowskim, zabezpieczył się bowiem carat na Bałkanach i w Konstantynopolu, którego z oka nigdy nie spuści. Carat tylko narazie ograniczył swoją akcyę co do zajęcia meczetu św. Zofii, aby spotęgować racyę z siją w Azyi.

Rosyjski minister spraw zagr. może być tylko mniej lub więcej zręcznym i szczęśliwym w szczegółowem spraw prowadzeniu. Hr. Murawiew był i zdolny i zręczny i szczęśliwy — a oraz zarówno cierpliwy, jak energiczny. Statecznie opierał on się ogromnu prądowi rosyjskiej opinii publicznej, zasłaniając się carem, który wywiesił na świat sztandar pokoju. Ale gdziekolwiek i ilekolwiek nadarzyła się sposobność, korzystał z niej, aby utwierdzić pozycyę Rosyi i zagrodzić drogę innym mocarstwom, zwłaszcza Anglii.

Nie poparł on planów hr. Kapnista co do zagranicznej cele Małej Azyi pod koleje rosyjskie, znając niedostatek w tym względzie finansów francuskich — ale skoro Niemcy wytargowali u Porty koncesyę na kolej wskos przez Małą Azyę aż ku zatoce Perskiej, gabinet petersburski natychmiast wymógł u sułtana koncesyę na budowę kolei rosyjskiej w północno-wschodniej części Małej Azyi i na tureckich wybrzeżach Czarnego morza; wymógł też oddanie Persyi na polu kolejowem pod wyłączne władanie Rosyi.

I tak pod względem politycznym ogromna kolej niemiecka z Konii do zatoki Perskiej będzie zależną od Rosyi.

Nie ruszyła Rosya do Indyj, ale budową kolei skonsolidowała Azyę środkową i ciśnieniem ustawiła tam ogromne siły wojskowe, które jak chmura gradowa ciężą nad Anglią i samą egzystencyą swoją tę odwieczną rywalkę caratu paraliżują.

W sprawie ormeńskiej ciągle a ciągle dowodzi Rosya, że przenosząc się do Azyi, wcale nie myśli wypuścić z opieki swojej Konstantynopola.

Wszystkie te sprawy przeprowadzała ręka Murawiewa spokojnie, ale gruntownie. Umiał też Murawiew hamować nieraz zapędy przymierzonej z caratem republiki francuskiej, ale nie drażniąc jej, a owszem coraz silniej do rydwanu caratu przykuwając.

Czy następca Murawiewa potrafi tak zręcznym jak on być wykonawcą polityki caratu, to pytanie, które sobie zadaje świat polityczny.

SYTUACYA.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Tryjest 22 czerwca.

Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej rajca Zanetti uderzył gwałtownie na skupa z tego powodu, że na procesyi niesiono chorągiew słowieńskiego stowarzyszenia szkolnego z wizerunkiem św. Cyryla i Metodego. Wkońcu zaproponował rezolucyę, aby na procesyach nie wolno było występować z tą chorągwią. Rezolucyę tę przyjęto wszystkiemi głosami przeciw głosom Słowieńców.

Wiedeń 22 czerwca.

W przyszłym tygodniu opublikowane zostanie na podstawie § 14 prowizoryum budżetowe na drugie półrocze r. 1900 a zarazem postanowienia cesarskie co do wysokości kwoty, jaką ma Austrya i Węgry płacić na wspólne wydatki.

Cesarz z końcem miesiąca wyjeżdża na letni pobyt do Ischlu.

Lwów d. 22 czerwca.

Okazuje się, że program, który dr. Grabmayer przedstawił swoim wyborcom: wydanie ustaw językowych i zmiana regulaminu izby na podstawie § 14 a następnie rozwiązanie obecnej izby i rozpisanie nowych wyborów — jest wynikiem konferencyi przewódców stronnictw niemieckich. Dzienniki niemieckie a i *Pester Lloyd* napierają, aby dr. Koerber zaraz się zdecydował na jakiś krok stanowczy i nie marnowano na próżno czasu aż do jesieni. Wiedeński korespondent *Pester Llyoda* powiada, że sprawa wydania ustawy językowej na podstawie § 14 czy rozporządzenia cesarskiego jest już rozpatrzoną od 15 miesięcy i jeśli gabinet dra Koerbera postanowił tę kwestyę rozwiązać, to powinien nie tracić ani jednego dnia, ani jednej godziny, ale zaraz to uczynić, gdyż każdy dzień, każda godzina może rzucić nową kłodę na drodze do urzeczywistnienia tej rzeczy, tak jak dziesięć dni od zamknięcia parlamentu już niejedną rzuciło czy to przez czeskie czy niemieckie memoryały. Już odbyło się -- pisze dalej *Pester Lloyd* — jedno czeskie zgromadzenie ludowe, jest zamierzone niemieckie w Litomierzycach, codziennie jakiś poseł przemawia na sejmiku relacyjnym, w Cylei ma się odbyć wszechsłowiański zjazd śpiewacki a w Asch wszechniemiecki zjazd towarzystw gimnastycznych — i do jesieni nie wyklaruje się sprawa, ale jeszcze bardziej zagmatwa.

Praska *Politik* z całym zapałem uderza na myśl wydania ustawy językowej w drodze pozaparlamentarnej. Przypomina dr. Körberowi zapewnienie jego, iż sprawa ta załatwioną zostanie jedynie na podstawie porozumienia obu stron interesowanych i zapowiada, że gdyby ustawę językową oktrojowano wybuchłaby walka, którąby doprowadziła do obstrukcyi. Czyn ten rządu, powiada *Politik*, byłby najfatalniejszym gwałtem a jeśli Niemcy prą ku temu, to chyba dla tego, aby doprowadzić do a[illegible]tyzmu, któryby w ich ręce wcisnął rządy i na nowo zmogli się proklamować władcami Austryi.

O sprawie oktrojowania regulaminu izby, nie wyraża się *Politik* zbyt niechętnie. Zaznacza, że nie chce teraz zastanawiać się nad tem, o ile środek ten byłby zbawczym, zdaje się jednak nie ulegać wątpliwości, iż rząd ma odnośny projekt już wypracowany na podstawie wzorów francuskiego i angielskiego i że zmiana regulaminu byłaby tak dokonana, że obstrukcya nie jednostronnie ale dla wszystkich byłaby w przyszłości uniemożliwioną.

Telegramy i telefonematy

Wiedeń 22 czerwca.

„Polit. Coresp." donosi z Rzymu, że prefekt kongregacyi de propaganda fide kardynał Ledóchowski, który wyjechał na pobyt letni do Solury do Szwajcaryi, zachorował ciężko na chorobę ócz. Jak słychać ma kardynał wyjechać do Wiednia dla zasięgnięcia porady u tamtejszych okulistów.

Wiedeń 22 czerwca.

Urzędowy „Wiener Abendpost" poświęca zmarłemu ministrowi hr. Murawiewowi bardzo sympatyczny nekrolog. Podnosi zasługi jego około utrzymania pokoju światowego, około dojścia do skutku konferencyi pokojowej haskiej, około utrzymania przyjaznych stosunków Austro-Węgier z Rosyą i porozumienia się tych państw w sprawach bałkańskich.

Berlin 22 czerwca.

„Biuro Wolffa" donosi z Petersburga: Śmierć ministra spraw zagranicznych hr. Murawiewa, który jeszcze onegdaj wieczorem na dyplomatycznem przyjęciu był zupełnie zdrów nastąpiła wczoraj rano o godzinie pół do 10. Całe ciało dyplomatyczne, ministrowie i dostojnicy zgromadzili się popołudniu w domu żałoby.

Petersburg 22 czerwca.

Zgon hr. Murawiewa nastąpił prawdopodobnie z powodu nagłego napływu krwi do mózgu. Stwierdzono, że hr. Murawiew wstał wczoraj rano o zwykłym czasie, poczem udał się do swego gabinetu, gdzie zwykle pracował. Przez dłuższy czas zajęty był pracą, siedząc u stolika. Następnie kazał sobie przynieść kawy. Zdaje się, że właśnie gdy pił kawę, dostał ataku, gdyż kawa była tylko w połowie wypitą. Wkrótce potem gdy służący wszedł do pokoju, zastał go już nieżywym.

Londyn 22 czerwca.

Wicekról egipski zachorował przed dwoma dniami wśród objawów dyfterytycznych. Znajduje się na pokładzie jachtu „Osborne".

Madryt 22 czerwca.

Dziennik urzędowy ogłosił wczoraj dekret znoszący konstytucyę dla prowincyi madryckiej.

Berlin 22 czerwca.

Sekretarz stanu hr. Buelow wyjechał do Kielu.

W Chinach.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Paryż 22 czerwca.

W izbie deputowadych minister spraw zagranicznych Delcassé odpowiadając na interpelacyę jednego z posłów, oświadczył wczoraj, że otrzymał depeszę datowaną 20 bm. donoszącą, że poselstwa i cudzoziemcy w Pekinie są bezpieczni. — Dnia 16 b. m. nadszedł od francuskiego konsula François z prowincyi Jinnanfu telegram z doniesieniem, że władze chińskie poznały wreszcie ciążącą na nich odpowiedzialność i że François będzie mógł wkrótce wyjechać. Telegram ten stwierdza, że stosunki znacznie się polepszyły.

Minister podniósł jeszcze, że Francya posiada w tej chwili na wodach chińskich 2500 żołnierzy a niebawem wyśle tam jeszcze 4000. Posiada tam dalej 8 pancerników i jeden awizowiec i 4 łodzie kanonierskie.

Francya — powiedział dalej minister — pracować będzie w połączeniu z Rosyą i w porozumieniu z innymi mocarstwami nad przywróceniem spokoju, porządku i bezpieczeństwa. Jest rzeczą pewną, że w Pekinie powiedzie się ustanowić rząd, który będzie mógł być rękojmią bezpieczeństwa dla wszystkich cudzoziemców. Co się tyczy Jinnanu, to konsul François nie żąda przysłania sobie wojsk z Tonkinu albowiem wedle jego silnego przekonania pojawienie się żołnierzy francuskich w Jinnanie mogłoby stać się hasłem groźnych zaburzeń. Minister stwierdził w końcu wśród ogólnych oklasków, że pomiędzy mocarstwami panuje w sprawie chińskiej najzupełniejsze porozumienie.

Hongkong 22 czerwca.

Nadeszła tu wiadomość z Kantonu, że Lihungczang na przedstawienie obcych konsulów zaniechał swej podróży do Pekinu.

Berlin 22 czerwca.

Krążownik „Gefion" przybył wczoraj do Czifu, a następnie udał się do Taku.

Jokohama 22 czerwca.

Mówią, że cała dywizya japońska będzie w najbliższych dniach wysłana do Chin. Rosyjski krążownik „Ruryk" który przybył tutaj, odpłynąć miał wczoraj do Taku.

Tokio 22 czerwca.

Japoński konsul z Szangaju doniósł, że admirał Seymour przybył do Pekinu. Ciało dyplomatyczne w Pekinie jest nietknięte. Wedle urzędowego japońskiego doniesienia z Czifu, kolonia obcych pod Tientsinem została doszczętnie spaloną.

Londyn 22 czerwca.

Admirałowie i komendanci zgromadzonej na wodach chińskich floty międzynarodowej postanowili wydać proklamacyę, w której będzie powiedzianem, że wojska międzynarodowe walczą tylko przeciw bokserom i tym, którzy stawiają wojskom zagranicznym przeszkody w pochodzie do Pekinu.

Berlin 22 czerwca.

Dzień wyjazdu obu okrętów niemieckich „Witteking" i „Frankfurt" przeznaczonych na transport wojsk do Chin naznaczono na 3 lipca br. Cesarz rozkazał także oddział pionierów wysłać do Chin.

Berlin 22 czerwca.

Telegram szefa eskadry krążowników pod Czifu doniósł, że stan rannych jest zadowalający. Z depeszy tej wynika, że wysłany poprzednio przez komendanta Bendemana telegram o bitwie pod Taku w drodze zaginął.

Waszyngton 22 czerwca.

Tutejszy poseł chiński zawiadomił sekretarza stanu Haya, iż od wicekróla południowych prowincyj chińskich otrzymał depeszę w której wicekról zapewnia, iż może poręczyć za utrzymanie spokoju i porządku.

Szangaj 22 czerwca.

W Wusungu wylądował oddział marynarzy celem zabezpieczenia stacyi telegraficznej.

Wiedeń 22 czerwca.

„Polit Coresp." zaznacza w korespondencyi z Rzymu, że krążą tam pogłoski jakoby Watykan prosił rządu francuskiego aby dla ochrony chrześcijan w Chinach wysłał tam silne oddziały wojska. Gabinet paryski odpowiedział na to, że w tej sprawie postępuje w zupełnem porozumieniu i solidarnie z innymi mocarstwami.

Castellamare 22 czerwca.

Na telegraficzny rozkaz wyruszył angielski krążownik „Dido" wczoraj w nocy na wody chińskie. Drugi krążownik wyruszy w najbliższym czasie.

Londyn 22 czerwca.

W izbie gmin oświadczył wczoraj Brodrick, że z Pekinu nie nadeszły żadne autentyczne wiadomości. Na zapytanie Barteletta czy porozumienie jakie panuje między mocarstwami w sprawie chińskiej objętą jest także Japonia, odpowiedział Balfour twierdząco.

Londyn 22 czerwca.

Telegram otrzymany od kontradmirała Bruela z Czifu jednakże bez daty donosi, że od dni 7 brak wszelkich wiadomości od admirała Seymoura a od 5 z Tientsinu. Depesza stwierdza dalej, że w posiadaniu wojsk międzynarodowych są wszystkie forty Taku i Tongku i donosi, że wojska te wyruszą do Tientsinu, skoro zostaną wzmocnione odpowiednimi posiłkami.

Czifu 22 czerwca.

Wedle nadeszłych tu doniesień ostrzeliwanie Tientsinu trwa już od dwóch dni. Straty wojsk zagranicznych wynosić mają rzekomo 100 ludzi. Niepotwierdzone pogłoski donoszą o Seymourze, iż został zmuszonym do powrotu do Tientsinu.

Z Pekinu już od dwóch tygodni nie ma żadnych wiadomości.

Szangaj 22 czerwca.

Konsulowie tutejsi mieli konferencyę o sytuacyi. Wyrażono zdanie, że brak wiadomości z Pekinu wskazuje, iż sytuacya jest bardzo groźną. Z powodu ostatnich rozruchów około 2000 ludzi pozostało bez pracy i chleba. Konsulowie postanowili tedy rozpocząć akcyę ratunkową.

Szangaj 22 czerwca.

Powrócili tu marynarze, którzy wyjechali do Husongu dla ochrony tamtejszej stacyi telegraficznej. Sytuacya tu w Szangaju nie jest niebezpieczną. Okręt „Lady" który przypłynął tu z Taku, przywiózł kilka szczegółów o bitwie pod Taku, nic jednak nowego. Misyonarze z Czanszau wyjechali do Weihaiwei, gdzie są bezpieczni. Rewolucya w Szeczwan została jak się zdaje przez wicekróla tamtejszego stłumioną.

Waszyngton 22 czerwca.

Admirał Kempf telegrafował wczoraj, że chińskie wojska bombardują konsulat amerykański i większą część kolonii zagranicznej w Tientsinie. Oddział złożony ze 130 amerykańskich żołnierzy znajduje się obecnie w drodze do Tientsinu.

Londyn 22 czerwca.

„Daily Express" donosi, że dnia 15 bm. wykonali bokserzy napad na stacyę kolejową tientsińską, zostali jednakże odparci przez 2000 Rosyan, którzy mieli z sobą 10 dział. Rosyanie dali 50 salw, kładąc na miejscu 300 bokserów a raniąc 200. Prasa chińska szangajska twierdzi, że w łonie partyi mandżurskiej zapanowały poważne nieporozumienia. W pałacu cesarskim w Pekinie panuje zamieszanie. Cesarzowa chce uciekać. Książęta Tuan i Kungli są przeciwnikami partyi umiarkowanej, która radzi znowu cesarzowej pogodzić się z mocarstwami.

Dział ekonomiczny.

— **Taryfa transportowa na węgiel, cukier i pierze.** Wychodzący w Pradze zawodowy organ pod tytułem: *Prager Zucker-Markt* doniósł, iż ministerstwo kolei rozbiera sprawę podwyższenia taryf, a w pierwszej linii taryfy od węgla i cukru. Co do węgla zniesione będzie dotychczasowe odliczanie od stopy frachtowej połowy należytości manipulacyjnej, a to w ruchu związkowym do stacyi kolei państwowych i od nich. Taryfa będzie przeto w rezultacie o 4 gr. na 100 klgr. wyższą.

Cukier, który umieszczony jest w wyjątkowej taryfie VII i przy wysyłce najmniej 10.000 klgr. taryfowany bywa według klasy B) mniej 15%, po podwyższeniu będzie taryfowany według klasy A).

Wspomniany organ powiada, że według pogłoski, podwyższenia taryf mają wejść w życie już od dnia 1 lipca b. r. co nie wydaje się jednak prawdopodobnem ze względu na przepis, że podwyższenie taryfy wejść może w życie dopiero w sześć tygodni po ogłoszeniu jego.

W związku z powyższą wiadomością stoi wiadomość druga, że ministerstwo kolei rozważa też podwyższenie taryf od szeregu innych artykułów, w pierwszej zaś linii także od pierza.

— **Na kolei z Nowego Łupkowa do Cisny** od 1 lipca br. będą pociągi kursowały wedle nowego rozkładu jazdy, ale kursować będą wogóle tylko wtedy, gdy będą miały co przewozić. Jeżeli będą szły pociągi towarowe, to raz na dzień z Łupkowa i do Łupkowa, będzie w razie potrzeby doczepionym do wagonów towarowych wagon osobowy i o tem zawiadamiać będzie zarząd kolejowy chorągwią na stacyi Nowym Łupkowie, Woli Michowej, Cisnie, Polince i Zubraczu, wywieszaną na dwie godziny przed odjazdem pociągu.

— **„Perkun".** Walne zebranie tej spółki komandytowej mającej fabrykę maszyn we Lwowie odbyło się 20 b. m. W rachunku zysków przeznaczono dwie trzecie części na amortyzacye i fundusz rezerwowy, a jedną trzecią część na wypłatę 7 pro. dywidendy. Na zebraniu reprezentowanych było 182 głosów komandytystów i jednogłośnie wybrano: przewodniczącym komitetu nadzorczego księcia Jędrzeja Lubomirskiego, członkami komitetu: Ludwika Ramulta, Jakóba Bałabana i Wiktora Syniewskiego, do komisyi rewizyjnej zaś: Juliana br. Bruniekiego, Stanisława Chołoniewskiego i dr. Maryana Lewakowskiego.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 22 czerwca 1900.

Akcye za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 421·— do 425·—. Kolei Lwow.-Czern.-Jassk po 100 zł. w. a. 534·— do 540·—. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 670·— do 677·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 200 zł. —·— do 150·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 92·— do 92·70. 5% z 10% prem. 109·80 do 110·— 4½% los. w 50 latach 98·30 do 99·—. Banku krajowego 4½% los. w 51 latach 99·— do 99·70. Banku krajowego 4% los. w 57 latach 93·— do 93·70 Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 93·— do 93·70. 4% los. w 41 lat. 93·50 do 94·20, 4% los. w 56 latach 91·20 do 91.90.

Obligi za 100 zł. Galic. funduszu propinacyjnego 4% 95·50 do 96·20. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% —·— do 102·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 100·— do 100·70. Pożyczka krajowa 6% w. a. 102·— do —·—. 4½% 99·50 do 100·20. 4% obligacye kolejowe Banku krajowego 93·30 do 94·— za 100 nom.

Losy: Losy miasta Krakowa 68·50 do 72·— Losy miasta Stanisławowa 127·— do —·—.

Monety: Dukat cesarski 11·30 do 11·45. Napoleondor 19·20 do 19·40. Półimperyał —·— do —·—. Rubel rosyjsk srebrny 2·54 — do 2·58·—. Rubel rosyjski papierowy 2·55·5 do 2·57·. 100 marek niemieckich 118·50 do 118·90

Wiedeń dnia 22 czerwca. (Telegram „Gaz. Narod.") Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakładu kredyt. 694·—, węg. zakładu kredyt. 717·—, Anglobanku 280·50, Unionbanku 570·—, Banku dla krajów koronnych 436·50, Bankvereinu 505·—, Bodencreditu 908·—, Gal. Banku hipot. —·—, kolei państwow. 680.—, kolei południowej 122·—, tramwaju A. 311·— B. 305·—, kolei Elbethal 476·—, kolei północnej —·—, kolei czerniowieckiej —·—, alpiny 485·50, Rima Muranya 555.50, praskiego towarz. żel. 1.905, fabryki broni 359·—, tureckie tytoniowe 288·50, oblig. węg. indemniz. 91·15, renta majowa 97·90, austr. renta koronowa 97·75, węg. renta koronowa 91·10, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 91·35, 4 procent. listy banku krajow. 93·—, 4½ procent. listy banku krajow. 99·—, 4-procent listy banku hipoteczn. 92·—, 4½-procent. listy banku hipoteczn. 98·50, 5-procent. listy banku hipot. 109·50, 4-procent. galic. obligac. propinac. 95·75, 4-procent. gal. pożyczka kraj. z 1893 r. 91·95, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 89·50, losy tureckie 107·75, marki 118·67, ruble 255·25.

— Frankfurt d. 22 czerwca. Giełda wieczorna: Austryackie kredyty 215·50. Kolej państwowa —·—, Alpiny —·—. Disconto 179·75 Laura 235·25.

— Paryż d. 22 czerwca. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 100·02 Mąka 28·15.

— Berlin d. 22 czewca. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 84·35. (podług obliczenia procentowego). Spirytus 50·— Austryackie kredyty —·—. Disc. Commandit —·—.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 22 czerwca. (Przedruk z urzędowej „Gazety Lwowskiej"): Pszenica gotowa 15·20 do 16·—, pszenica gotowa nowa —·— do —·—, żyto gotowe 12·— do 12·50, żyto gotowe na terminy —·— do —·—, owies obroczny gotowy 11·— do 12·—, owies na terminy —·— do —·—, jęczmień pastewny 10·50 do 11·—, jęczmień brow. 12·— do 13·—, groch do gotowania 14·50 do 28·—, wyka 13·25, do 14·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, bób —·— do —·—, bobik 11·20 do 12·—, hreczka 18·— do 19·—, koniczyna czerwona galicyjska —·— do —·—, biała —·— do —·—, tymotka —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, kukurudza stara 13·— do 14·—, nowa —·— do —·—, chmiel stary —·— do —·—, nowy za 65 kilo —·— do —·—, rzepak 21·75 do 22·50, groch pastewny 11·50 do 12·—, do gotowania —·— do —·—.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 17·50 do 18·— na terminy 16·75 do 17·50, warranty —·— do —·—.

Wiedeń dnia 22 czerwca.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na wiosnę 0·— do 0·—, na maj-czerwiec 7·68 do 7·70, na jesień 8·23 do 8·24, żyto na wiosnę 0·— do 0·—, na maj-czerw. 7·24 do 7·25, na jesień 0·— do 0·—, kukurudza na maj-czerwiec 5·84 do 5·85, na czerwiec-lipiec —·— do —·—, na lipiec-sierpień 5·88 do 5·89, na wrześ.-paźdz. 5·99 do 6·01, owies na maj-czerwiec 5·43 do 5·45, na jesień 5·56 do 5·58, rzepak na styczeń-luty —·— do —·—, na sierpień-wrzesień 13·40 do 13·50, olej rzepakowy na kwiecień-maj —·— do —·—.

Tendencya: spokojna.

Pogoda: piękna.

Budapeszt dnia 22 czerwca.

Kursa w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na kwiecień 0·— do 0·— czerwiec 0·— do 0·—, na październik 8·07 do 8·09, żyto na maj —·— do —·—, na paźdz. 6·96 do 6·97, owies na maj —·— do —·—, na paźdz. 5·23 do 5·24, kukurudza na lipiec 5·68 do 5·70, na maj 1901 4·93 do 4·94, rzepak na sierpień 13·20 do 13·30.

Oferty na pszenicę: ożywione.

Chęć kupna: dobra.

Tendencya: silna.

Pogoda: piękna.

— Wiedeń dnia 22 czerwca. Cukier (spokojnie) 29·— do —·—. Nafta galicyjska 37·50 do 38·50. Spirytus (silny) 43·80 do —·—.

Nadesłane.

Za te rubrykę redakcya nie odpowiada.

56

Prawo starszeństwa.

Powieść

Champola.

(Ciąg dalszy.)

Kiddy nie zważając na tę odpowiedź podprowadziła Queenie do stolika z przyborami pisarskiemi i rzekła:

— Napisz do niego.

W Queenie ocknęła się na chwilę przytłumiona własna wola i energia.

Pomimo obyczajów angielskich, upoważniających młode panny do korespondowania z młodymi mężczyznami, w pannie Brent pozostały jeszcze wpojone przez edukacyę niektóre uprzedzenia francuskie.

— Nie będę pisała. Nie mam żadnego do tego powodu.

— W takim razie on nie powróci i zginie. I nie tylko on jeden.

Jej głos grobowy drżał tak wielką rozpaczą, iż Queenie zdawało się, że słyszy wyrok śmierci.

— On... i inni? — powtórzyła.

Mistress Kiddy położyła rękę na jej ramieniu i głosem urywanem mówiła:

— Widziałaś już wiele rzeczy dziwnych. Niepodobna, byś nie domyślała się, co tu się dzieje. Ja wiem, lecz nie mogę powiedzieć. Powinnaś mi wierzyć. Ślepo czyń to co ci radzę, w przeciwnym razie całe życie będziesz tego żałowała.

Bezskuteczną było rzeczą żądać wyjaśnienia od tej wróżki złowieszczej.

Należało wierzyć lub nie wierzyć, innego wyjścia nie było.

Queenie czuła, że powinna wierzyć.

Usiłowała zastanowić się.

Ostatecznie, cóż znaczy rzecz tak bagatelna jak napisanie listu, w porównaniu z niebezpieczeństwem, jeżeli odmówi?

— Co mam napisać? — zapytała, biorąc pióro.

— Pisz.

Mistress Kiddy musiała naprzód ułożyć treść listu, gdyż dyktowała bez namysłu:

„Panie Franciszku!

Walter poróżnił się z panią Brent i pan jeden tylko możesz ich pogodzić. Powróć więc dziś koniecznie na godzinę piątą. Wyświadczysz pan wielką przysługę.

Życzliwa Wiktorya Brent.“

Po napisaniu tych kilku wierszy, chociaż nie zawierały one w sobie nic kompromitującego, uczuła niesmak, jak po popełnieniu kłamstwa lub oszustwa.

— Dlaczego nie powiedzieć wprost co się stało? — zapytała, gotowa rozedrzeć list napisany.

— Dlatego, że nikt nie powinien o tem wiedzieć.

— Nawet Franciszek?

— Więcej niż kto inny... Jeżeli pragniesz, ażeby żył.

I korzystając z wywołanego wrażenia, podała pióro i kazała napisać adres.

— Tylko śpiesz się.

Wydawała rozkazy imponująco, brutalnie, stała się znowu matką godną Stefana.

Tylko ten, kto widział ją dotychczas pokorną i potulną, mógł zrozumieć, ile ten zadawany sobie bezustanny przymus musiał kosztować ją i oburzać.

W tej krótkiej chwili Kiddy wykazała nietylko siłę namiętności, lecz i wyższą inteligencyę, która zaimponowała młodej dziewczynie.

Mogła wprowadzić ją w błąd, oszukać, ale nie myliła się, gdy chodziło o kogoś, którego kochała, gdy chodziło, jak oświadczyła, o jego życie.

Queenie drżącą ręką zaadresowała list, który Kiddy natychmiast pochwyciła.

— Zostaje mi tylko tyle czasu, ile wymaga odniesienie go — rzekła i wyszła.

Dopiero po jej odejściu Queenie zdała sobie sprawę z tego co zaszło, z przymusu wywartego na nią, ze skorzystania z jej młodości i niedoświadczenia.

Oburzona, chciała biedz za ciotką Kiddy i odebrać list, lecz nie znalazła już jej i tylko zobaczyła pędzącego na koniu grooma.

Niekiedy, choć w bardzo rzadkich wypadkach, gniew bywa dobrym doradcą.

Wzburzona Queenie zdobyła się nareszcie na postanowienie tak długo odkładane.

Wyzna wszystko.

Ponieważ nie wie dobrze, co i jak ma uczynić, ażeby spełnić swój obowiązek, więc zwierzy się i zyska sobie pomoc.

Ale rozumie się, nie swej macosze, która po pierwszych jej słowach wzruszyłaby ramionami, następnie podniosła ręce w górę, nazwałaby ją fantastyczką, waryatką, wreszcie niewdzięczną, gdyż pobyt w Chartranie, pominąwszy zimno, jest dla niej bardzo korzystnym, a Walter i Teresa, choć nie romantyczni i niekiedy niegrzeczni, są ludźmi przyjemnymi.

O pułkowniku nie ma co mówić, bo z nim niemożliwa rozmowa poważna.

Pozostaje więc tylko Franciszek.

— Powiem mu wszystko jeszcze dziś wieczorem — rzekła sobie Queenie.

Nie żałowała już, że napisała list; pod wpływem spodziewanego za kilka godzin przyjazdu Franciszka uspokoiła się i znowu z przyjemnością rozmawiała z Ojcem Mazerollier, zajętym dotychczas prawie wyłącznie Stefanem.

— Co to jest przyzwyczaić się do pobytu między dzikimi i poganami! — zawołał pułkownik, spoglądając na stryja, pod rękę z bratańcem przechadzającego się w alei ogrodowej. — Wybryki naszego dzikiego smakują temu dobremu zakonnikowi jak chleb święcony. Zobaczycie, że on go będzie jeszcze pieścił.

Pożegnanie ich, którego pułkownik chciał być świadkiem, było z obu stron bardzo serdeczne, a gdy pan Mainwood żartował ze Stefana, że tak pokochał stryja Francuza, młodzieniec odparł wzburzony:

— Nie chcę porównywać, lecz człowiek ten, słusznie czy niesłusznie, kocha mnie, a o nikim więcej tego powiedzieć nie mogę.

Zdobycie choć odrobiny serca Stefana mogło uchodzić za najpiękniejszy sukces misyonarski, to też Queenie jeszcze więcej zaczęła cenić Ojca Mazerollier.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych od 1 maja 1900.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Pociąg	godzina	Przychodzą do Lwowa na dworzec główny:
osobowy	12·05	z Stryja, Kałusza i Borysławia (ze Skolego od 1/5 do 30/9)
pospiesz.	12·20	z Czerniowiec, Itzkan, Constancy, Bukaresztu,
"	2·31	z Krakowa, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Rzeszowa, Berlina, Wrocł.
osobowy	3·35	z Podwołoczysk, Tarnopola, Grzymałowa, Kopyczyniec,
"	6·10	z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rymanowa, Sanoka, Przemyśla
"	6·20	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa, Husiatyna
"	6·46	z Brzuchowiec (codziennie od 13 maja do 16 września włącznie)
"	7·45	z Janowa
"	8·00	z Tarnopola, (Krasnego, Brodów)
"	8·05	z Ławocznego, Stryja, Chyrowa, Sanoka, Kałusza i Pesztu
"	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
"	8·50	z Krakowa, (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla. Wiednia, Berlina Wrocławia, Warszawy, Orłowa, Tarnowa, Pesztu
"	11·45	z Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
"	11·55	z Stanisławowa (Kőrösmező, Potutor. Chodorowa)
"	12·55	z Janowa
"	1·15	z Skolego, Stryja Kałusza, Chyrowa (Ławocznego od 1/6 do 15/9
pospieszn.	1·35	z Krakowa, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwad. Przeworska
"	1·45	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Stanisł.
"	2·35	z Podwołoczysk Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
osobowy	3·14	z Brzuchowiec (od 13/5 do 16/9 w niedziele i święta)
"	5·40	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów
"	5·45	z Krakowa
"	5·55	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa
"	6·00	z Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
"	7·24	z Brzuchowic (od 13/5 do 16/9 w niedziele i święta)
"	8·28	z Janowa (od 1/5 do 15/9 w niedziele i święta)
pospieszn.	8·49	z Krakowa, Wiednia, Tarnowa, Lubaczowa. Sanoka, Przemyśla
osobowy	8·50	z Brzuchowic (13/5 do 16/9 codziennie)
"	9·23	z Janowa (codziennie od 1/5 do 15/9)
"	9·45	z Krakowa, Wrocł., Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa]
"	10·00	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Husiatyna, Kőrösmező
"	10·15	z Ławocznego, Pesztu, Chyrowa
"	10·30	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec.
"	3·12	z Podwołoczysk, Tarnopola na dworzec „Podzamcze“
"	7·40	z Tarnopola " "
pospieszn.	2·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy " "
osobowy	5·17	z " " " " "
"	10·12	z " " " " "

Pociąg	godzina	Odchodzą ze Lwowa z dworca głównego:
pospieszn.	12·40	do Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
"	2·51	" Itzkan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
osobowy	4·15	" Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora
"	5·45	" Brzuchowic (od 13 maja do 16 września codziennie)
"	6·25	" Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
"	6·30	" Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
"	6·35	" Stanisławowa, Podwysokiego, Potutor
pospieszn.	8·30	" Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa
osobowy	8·40	" " " Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Stróżu, Tarnowa
"	9·00	" Skolego, Chyrowa, Kałusza (do Ławoczn. od 1/6 do 15/9)
"	9·15	" Janowa
"	9·25	" Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiat. Grzym. Kozowy
"	9·55	" Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
"	10·20	" Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
"	10·30	" Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
pospieszn.	1·35	" Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów)
osobowy	1·55	" Brzuchowic (od 13 maja do 16 września w niedz. i święta)
pospieszn.	2·30	" Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa, Husiatyna
"	2·55	" Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
osobowy	3·05	" Stryja (do Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
"	3·10	" Janowa (codziennie od 1 maja do 15 września)
"	3·26	" Brzuchowic (od 13/5 do 16/9 codziennie)
"	3·30	" Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
"	6·10	" Stanisławowa
"	6·13	" Janowa (od 1/5 do 15/9 w dnie powsz. a od 16/9 do 30/4 1901 codziennie)
"	6·30	" Krakowa, Wiednia, Wrocł. Berlina, Warsz. Orłowa, Tarnowa
"	6·50	" Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
"	7·05	" Tarnopola i Brodów
"	7·25	" Sokala i Rawy ruskiej
"	7·48	" Brzuchowic (od 13/5 do 16/9 w niedziele i święta)
"	8·30	" Janowa (od 1/5 do 15/9)
"	10·40	" Czerniowiec, Itzkan
"	10·50	" Krakowa, Wiednia, Warsz., Przeworska, Rozwadowa, Rzeszowa, Orłowa, Tarnowa
"	11·00	" Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa
"	6·43	" Podwołoczysk, Kijowa, Odessy z dworca Podzamcze
"	9·42	" Podwołoczysk " "
pospieszn.	2·08	" " Kijowa, Odessy " "
osobowy	7·33	" Tarnopola " "
"	11·23	" Podwołoczysk " "

Uwaga: Nocna pora oznaczona jest ramkami. Powyższy czas środkowo-europejski jest wcześniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. Biuro informacyjne c. k. kolei państw. w gmachu Dyrekcyi przy ul. Krasickich l. 5 udziela bliższych wyjaśnień, sprzedaje bilety i karty okrężne jakoteż i książeczki z rozkładem jazdy.

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej* lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową*, jako na źródła, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej*.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.